



# Chrześcijańska Medytacja

KWARTALNIK ŚWIATOWEJ WSPÓLNOTY MEDITACJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

[WWW.WCCM.PL](http://WWW.WCCM.PL)



*Adwent – czas przygotowania naszych serc*

*Jeżeli mamy poznać prawdziwie duchową jakość Bożego Narodzenia, znaczenie naszego świętowania oraz rytuałów odprawianych w domu czy we wspólnotach wiernych, musimy wiedzieć, czym jest wkraczanie w przestrzeń, w której świętowanie staje się możliwe dzięki przygotowanym, pełnym pokoju sercom.*

*John Main, „Radość trwania”, tłum. Elżbieta Kopocz, wyd. Salvator, 2004*

Na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia życzymy pokoju serca i aby pragnienie dzielenia się doświadczeniem medytacji stawało się inspiracją trwania we „wspólnocie miłości”

**Redakcja Chrześcijańskiej Medytacji  
WCCM.PL**

## Way of Peace 2007

### o. Thomas Keating i o. Laurence Freeman

# Jaką Drogę Obrać?

Dialog między liderami dwóch największych na świecie wspólnot kontemplacyjnych na temat roli modlitwy kontemplacyjnej w dzisiejszych czasach.

Sarasota, Floryda 7-9 grudnia

Sesja otwarta: Floryda, West Coast Symphony Hall, 7 grudnia, godz. 19:00

Konferencja: Sarasota Hyatt, 8-9 grudnia

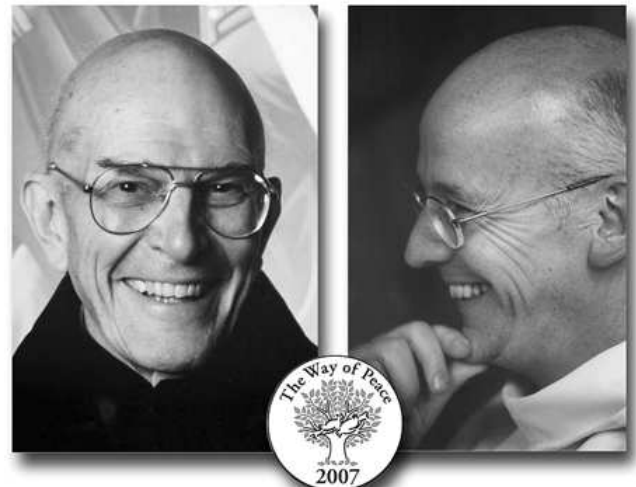
(zakwaterowanie w hotelu)

Informacji udzielają Chuckiem i Pat Prescott.

Prosimy o kontakt e-mailowy:

[cjprescott@comcast.com](mailto:cjprescott@comcast.com)

lub telefoniczny: +1 941 378 2521





## MSZA ŚW. DZIĘKCZYNNA ZA ŻYCIE I DZIEŁO JOHN MAINA

Katedra Westminsterka, Londyn  
29 grudnia 2007 godz. 14:30  
Mszę odprawi o. Laurence Freeman OSB  
Oprawa muzyczna autorstwa Margaret Rizza

Obchody 25 rocznicy śmierci benedyktyńskiego mnicha ojca Johna Maina (1926-1982) odbyły się w tym roku w czasie Seminarium Johna Maina w Kanadzie w Orford (Quebec).

Na Seminarium przybyło ponad 200 osób z całego świata w tym prelegentów, nauczycieli duchowych, osób medytujących oraz sympatyków, którzy wzięli udział w trzydniowej sesji na temat życia i dzieła tego wyjątkowego duchowego nauczyciela i proroka.

W swoim skromnym benedyktyńskim klasztorze w Montrealu, w latach 1977-1982, John Main zapoczątkował duchowe odrodzenie, które po dzień dzisiejszy wydaje bogate owoce na całym świecie.

Nauki Johna Maina stały się bezcennym drogowskazem dla wszystkich wkraczających i idących ścieżką Medytacji. W swoich 250 zarejestrowanych na taśmach naukach przekazał on wagę głębszego rozumienia ciszy, spokoju i prostoty poprzez codzienną praktykę modlitwy kontemplacyjnej.

*Z tekstu Paula Harrisa, całość na [www.wccm.pl](http://www.wccm.pl)*



## JOHN MAIN SEMINAR 2008

14 -17 sierpnia

Mainz

Niemcy



Seminarium poprowadzi Kardynał Walter Kasper

Więcej informacji na niemieckiej stronie [www.jms2008.de](http://www.jms2008.de) a także w następnym numerze „Chrześcijańskiej Medytacji”

# „WSPÓLNOTA MIŁOŚCI”: PIELGRZYMKA REKOLEKCYJNA

Dla Oblatów Benedyktynskich WCCM -

prowadzona przez o. Laurence'a Freemana OSB: Włochy, 31 marca - 8 kwietnia 2008

To, pierwsza międzynarodowa pielgrzymka i rekolekcje Wspólnoty Oblatów WCCM, upamiętniające ćwierćwiecze istnienia wspólnoty medytacyjnej powstałej z inspiracji Johna Maina i jej wzrostu jako „wspólnoty miłości” zakorzenionej w milczeniu, trwaniu w ciszy i prostocie. W codziennym rytmie Reguły św. Benedykta będziemy wspólnie przeżywać: medytację, lectio, liturgię godzin i Mszę św. Rozpoczniemy rekolekcjami w ciszy na Monte Olivieto Maggiore (XIII wieczne, wkomponowane w naturalne piękno terenu opactwo macierzyste zakonu), gdzie powita nas opiekun Światowej Wspólnoty Medytacji Chrześcijańskiej, przełożony generalny Benedyktynów Kongregacji Oliwetańskiej. Po rekolekcjach odbędzie się pielgrzymka do różnych miejsc związanych z benedyktynami, która zakończy się w Rzymie liturgią w obecności przeora zakonu San Anselmo, gdzie znajduje się uniwersytet benedyktyński, na którym studiował John Main w okresie trwania II Soboru Watykańskiego.

Informacji udziela: Trish Panton: [pantonamdq@ozemail.com.au](mailto:pantonamdq@ozemail.com.au)

## MEDYTACYJNE REKOLEKCJE W CISZY NA MONTE OLIVETO

# ŹRÓDŁO MIŁOŚCI

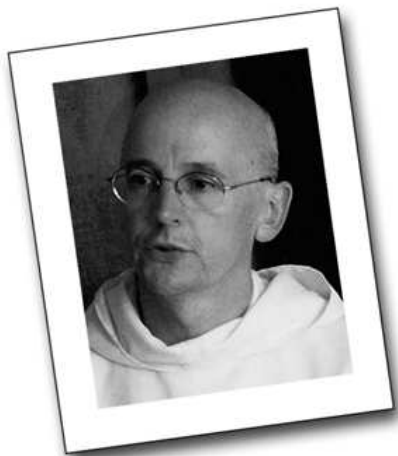
**2-10 sierpnia 2008**

**Rekolekcje poprowadzą o. Laurence Freeman, Robert Kiely i Giovanni Felicioni**

Potrzeba miłości jest głęboko wpisana w ludzką naturę. Każdy z nas odkrywa w swoim życiu różne aspekty i formy miłości, zauważając również, że to co przynosi największą radość staje się również powodem przeogromnego bólu. Życie można postrzegać jako poszukiwanie tego źródła miłości, która manifestuje się na tak wiele sposobów. Podczas tych rekolekcji tematem rozważań o. Laurence'a będą różne formy miłości i sposoby naszego ich rozumienia (lub błędnego rozumienia). Opierając się na tradycji Johna Maina, o. Freeman skupi się na problemie, w jaki sposób medytacja odsłania tajemnicę źródła miłości. Rekolekcje kierowane są do wszystkich, którzy pragną ożywić duchową podróż, zarówno ci, którzy dopiero zaczynają medytować jak i ci bardziej doświadczeni. W połowie czasu trwania rekolekcji możliwa będzie krótka pielgrzymka do pobliskiego klasztoru San Antimo.



Rezerwacja miejsc i dalsze informacje: WCCM International Centre w Londynie,  
e-mail: [mail@wccm.org](mailto:mail@wccm.org) lub na stronie [www.wccm.org](http://www.wccm.org)



# List

## o. Laurencea Freemana OSB

DYREKTORA ŚWIATOWEJ WSPÓLNOTY  
MEDYTACJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

### *Najdrożsi Przyjaciele,*

Na początku jest Słowo. Stwierdzenie to jest dla wiary chrześcijańskiej jak oświetlający drogę promień światła. Rozważając je św. Jan od Krzyża mówi, że chociaż Bóg wypowiedział tylko jedno Słowo, wypowiada je nieustannie. Każdy początek jest jednocześnie zapowiedzią przychodzącej pełni, dlatego, aby wzrastać i mieć pewność, że nasz wzrost odbywa się na najlepszej z możliwych dróg oraz by umieć porzucić błędnie obierane kierunki, potrzebujemy ciągłego powrotu do korzeni. Filozofowie przyrody twierdzą, że w chwili powstawania wszechświata energia przekształciła się w materię w ciągu jednego trylionu trylionów sekundy. Na pytanie: „Ile czasu na to potrzeba?“, które pada w „Obłoku niewiedzy” w kontekście czasu potrzebnego na powtarzanie słowa, dowiadujemy się, że w ogóle nie zabiera to czasu.

My jednak żyjemy w czasie i doświadczamy go na co dzień. To jaki nadajemy mu sens jest punktem wyjścia naszego rozumienia owej ciągłej i beczasowej kreatywności Ducha. W tym roku Światowa Wspólnota Medytacji Chrześcijańskiej upamiętnia i rozważa wszystko to, co wydarzyło się w niej w ciągu dwudziestu pięciu lat od śmierci Johna Maina, założyciela i inspiratora. Dla wielu z nas – i tych, którzy znali go osobiście, jak i większości osób, które poznały go jako duchowego nauczyciela poprzez jego pisma – łączy się to z przypomnieniem pierwszego zetknięcia się z medytacją. Może była to książka, nagranie, a może parę słów przyjaciela na jej temat, dni skupienia, w których uczestniczyliśmy,

nie przypuszczając, że okażą się cennym drogowskazem w naszej duchowej podróży. Dostrzeżenie znaczenia rzeczy istotnych jest wyrazem pogłębiającej się w nas świadomości, co wymaga czasu i pamiętania, by stało się to dla nas oczywiste.

Piszę ten list z Waszyngtonu z Centrum Johna Maina przy Uniwersytecie George Town. Studenci, wykładowcy i pracownicy administracji przychodzą tutaj na medytację dwa razy dziennie, szukając oazy ciszy i spokoju pośród stresu i współzawodnictwa obecnego w życiu nowoczesnego uniwersytetu. Osobiście dostrzegam zadziwiające podobieństwo między tym miejscem a znajdującym się w tym mieście klasztorem benedyktyńskim, gdzie przez pięć lat John Main był przełożonym i wprowadził mnie w medytację. Poprzez swój subtelny sposób bycia i rozważne używanie słów wywarł na mnie niezatarte wrażenie – co bezsprzecznie jest oznaką bycia dobrym nauczycielem. Tak jak dla wielu z nas, również i dla mnie zasiane przez niego ziarno medytacji próbowało przez jakiś czas wykiełkować w różnych miejscach, zanim w końcu zapuściło korzenie, doprowadzając mnie do klasztoru i ostatecznie do naszego klasztoru bez murów. By zobrazować związek między ziarnem a jego wzrostem ojciec Main używał pojęcia „wspólnota miłości”. Zaczął używać tego określenia po powrocie do Londynu i założeniu pierwszej grupy medytacji chrześcijańskiej, która stała się załącznikiem powstałego później Centrum Medytacji Chrześcijańskiej.

Osobiście zaintrygowało mnie to, że nasze poszukiwania umieszczaliśmy nie tylko w ramach instytucji, zawodu, lecz również wspólnoty, co sprawdzić się mogło tylko pod jednym warunkiem – że będzie ona rzeczywiście osobowa. Jednocześnie wyglądało to nazbyt idealistycznie, by można ją było oprzeć na miłości do tego stopnia, by właśnie tak ją nazwać – "wspólnotą miłości" (co z kolei skłaniało do namysłu, czym jest "miłość"). Na pewno pomysł ten nie okazał się bezowocny, co mogę potwierdzić mając na myśli siebie, jak i dzieło Ducha, na wezwanie którego odpowiedział John Main. Dzieło to poruszyło i pogłębiło życie wielu osób i podobnie oddziałuje po dzień dzisiejszy. Nie można nigdy powiedzieć, że dzieło to zostało do końca zrealizowane i wciąż takim pozostaje jako zadanie uwarunkowane błędami i słabościami nas samych – ludzi będących narzędziami w rękach Ducha. Ani sukces ani porażka nie są tutaj adekwatnymi kryteriami oceny. To, co jest stwarzane przez miłość, dotyka wymiaru transcendentnego w płaszczyźnie wertykalnej, natomiast na płaszczyźnie horyzontalnej codziennego życia przekształca nasze upadki i błędy poprzez przebaczenie bardziej niż karę. Skąd więc mamy wiedzieć, czy to się rzeczywiście odbywa, czy nie?

W sierpniu ponownie odwiedziłem Chiny w towarzystwie Liz King, naszej chińskiej koordynatorki i jej męża Alberta, znanego bioinżyniera. Między kolejnymi punktami mojej wizyty znaleźliśmy czas, by zobaczyć Żółte Góry (Huangshan) – piękne, legendarne i prawdopodobnie najstawniejsze chińskie góry. Ich naturalne piękno poniekąd naśladuje sztukę nimi inspirowaną, ponieważ jakże charakterystyczna chińska tradycja malowania kojarzy się jednoznacznie z nimi – magicznymi szczytami, formacjami sosen, wielkimi głazami osadzonymi w kuriozalny sposób na wysokich klifach, sugestywnymi nazwami dziwnie ukształtowanych szczytów (Niebiański but wygrzewający się na słońcu, Małpa wpatrująca się w morze, Dwoje nieśmiertelnych grających w szachy). Wszędzie chmury i mgła wznoszą się i opadają między szczytami. Stojąc i patrząc w zamglony pierwszy plan, widzisz jak dywan z chmur rozpada się przed twoimi oczami, i nagle dostrzegasz doliny i odległe łańcuchy, jeszcze przed chwilą ukryte przed twoim wzrokiem. Na tyle wiesz i widzisz, co tam naprawdę dalej jest, na ile pozwala ciągle zmieniająca się widoczność.

Zarówno, jeśli chodzi o medytację w sensie wewnętrznej podróży, jak i wspólnotę będącą jej zewnętrzną manifestacją, są one ciągle poddawane kształtującemu i przekształcającemu działaniu ducha. Jednym z benedyktyńskich ślubów jest stałość – trzymanie się jednej rzeczy, nie porzucanie jej, ciągle powracanie do niej.

Uzupełnieniem tego ślubu jest ślub nieustannej przemiany obyczajów, co wymaga stałości, ale też i jej przekroczenia – porzucenia, ciągłego powracania. Dostrzegamy zatem czym jest „wspólnota miłości”, ale w co się przekształci, co kryje się za następnym szczytem, za następną doliną, jest niewidoczne, niejasne. John Main mówił, że potrzebujemy więcej wiary, a nie mniej, aby ukończyć podróż rozpoczętą w medytacji.

A zatem problem, jaki charakter powinna mieć wspólnota jest najważniejszy. W dzisiejszej pofragmentowanej i podzielonej kulturze dla wielu osób poczucie braku wspólnoty jest szczególnie bolesne, choć brak ten często jest nieuświadomiony – objawia się na poziomie psychiki dotkliwym, tęnym bólem i poczuciem nieprzystosowania. Jeśli jednak zostanie zidentyfikowany, jest cennym darem, aczkolwiek niewiele osób wie jak go rozpoznać, i jaki nadać mu sens. Musimy zatem wyjaśnić sobie, jak John Main i inni wielcy nauczyciele duchowi, rozumieli wspólnotę i jej związek z naszym duchowym rozwojem.

Wspólnota nie jest tym samym co rodzina – opuszczamy ojca i matkę, by stać się gotowymi na życie we wspólnocie, jak i w małżeństwie. Wspólnota duchowa może poniekąd stanowić pewien rodzaj rodziny, jednakże funkcjonującej w innym porządku spełnianych potrzeb. Ludzie często szukają we wspólnocie spełnienia oczekiwań niezrealizowanych we własnych rodzinach, projektując na nią nieodpowiednie wymagania. Naszą najgłębszą i najbardziej uniwersalną potrzebą jest dopełnienie każdego prawdziwego pragnienia w rzeczywistości, którą nazywamy Bogiem, w doświadczeniu miłości, które leczy zranienia psychiki, ale się ich nie pozbywa. Wspólnota jest zatem miejscem uzdrowienia, gdzie bezwarunkową miłość przekazują jej członkowie, ukierunkowani na wypełnienie ich najgłębszej potrzeby serca, ale jednocześnie pragnący spełnić oczekiwania i potrzeby innych. Dlatego nie ma w niej miejsca na romantyczną nastrojowość i łatwiznę.

Rodzina jako pierwsza stanowi model naszego psychologicznego rozwoju, w teologii Trójcy Św. odnajdujemy model współistnienia transcendentnego, w Kościele zaś realizuje się wymiar życia społecznego. Ponieważ pierwszy i ostatni model wspólnoty nie są wolne od niedoskonałości, nic dziwnego, że musimy włożyć wiele wysiłku w jej funkcjonowanie. John Main zawsze doceniał potrzebę istnienia wspólnoty, widział wynikające z niej korzyści, i był świadomy wyzwań stawianych jej członkom. Miał bardzo szczerne pragnienie założenia wspólnoty opartej na miłości, a nie na komforcie żyjących razem i uprzejmych względem siebie nieznanym.

Pragnienie życia według takiego ideału zawsze stanowi wyzwanie i zmusza do zastanowienia, dlaczego, mimo wszystko, ludzie podejmują się jego realizacji. Odpowiedź na to pytanie uzyskałem od praktykujących wspólnie medytację, młodych ludzi, z którymi rozmawiałem na temat założenia wspólnoty. Żyjąc przez rok jako wspólnota, postanowili kontynuować swój eksperyment, choć było to o wiele trudniejsze, niż wcześniej myśleli. Zapytałem ich zatem, dlaczego, mimo wszystko, zdecydowali się trwać, na co uzyskałem zwięzłą odpowiedź, że wprawdzie osobno żyje się łatwiej, jednak wspólnota daje większą możliwość wzrastania w poznaniu samego siebie.

To, że wspólnota trwa i rozwija się wynika po części z równości jej członków. W każdej grupie występuje ogromna różnorodność postaw, talentów i oczekiwań jej członków. We wspólnocie miłości różnorodność musi być respektowana. Nie powinno się tej różnorodności spłycać poprzez poddanie jej władzy strukturalnej, gdyż wówczas silniejsze i bardziej dominujące jednostki przejmują kontrolę, co przez jej słabszych członków jest wprawdzie krytykowane, ale i też akceptowane. Wiele grup właśnie tak postępuje, angażując się w ponawianą grę o władzę, co prowadzi do zahamowania wzrostu w miłości. Władza, będąca opartą na ucisku siłą, manifestuje się na wiele sposobów: zbyt duże poważanie przyznawane komuś z racji wieku, strój, niekojarzony z wykonywaną posługą, lecz wykorzystywany celem wywyższania się lub wykluczania innych (liczne kościoły, na

podobieństwo wojska, używają różnych form ubioru na określenie pozycji w swoich strukturach). Ludzkie struktury organizacyjne wykazują tendencje do hierarchizacji, hierarchia zaś wykazuje tendencje do zawłaszczania władzy. Przesłanie ewangeliczne jest jednak jasne: "Nie tak będzie u was [...] Mt 20, 26", powiedział Jezus do apostołów, gdy kłócili się o to, kto z nich będzie największy w królestwie niebieskim.

**W** tym roku Kościół rzymskokatolicki zatwierdził kanonicznie Światową Wspólnotę Medytacji Chrześcijańskiej, w uproszczonej formie, jako ekumeniczną wspólnotę kontemplacyjną.

(przypis Redakcji: Tłumaczenie Dekretu na str. 12, oryginał na [www.meditazionecristiana.org](http://www.meditazionecristiana.org))

Szczególnie dla katolików ma to duże znaczenie. Wydarzenie to również w sposób szczególny podkreśla znaczenie tegorocznej rocznicy. Budowanie wspólnoty miłości, na podobieństwo relacji małżeńskich, obywateli się zarówno w wymiarze osobistym, jak i społecznym, a przez oddziaływanie na instytucję Kościoła, wywołuje formalną reakcję jego struktur. John Main i inne, jemu współczesne, postacie życia monastycznego, jak Thomas Merton i Bede Griffiths, bardzo kochali Kościół, do którego należeli, lecz często nie skrywali swojej frustracji, gdy ten ulegał pokusom nadużywania władzy.

**We** wspólnocie miłości odmienności spełnianych ról nie może prowadzić do dominacji ani wykluczania, ale ma służyć wykorzystaniu talentów i realizacji indywidualnego powołania.

Na najgłębszym poziomie, gra o władzę odślania niepewność i brak wyobraźni, nie zaś wrodzoną zatwardziałość ludzkiej natury. Istnieją inne sposoby radzenia sobie z problemami, niż używanie władzy, ale często ich nie zauważamy, albo nie ufamy ich skuteczności. We wspólnocie, w odróżnieniu od skostniałej, zhierarchizowanej instytucji, różne role mogą się nawzajem

uzupełniać, nie prowadząc do walki o supremację, ani nie powodując zagrożenia dla tożsamości jej członków. Parafialna grupa medytacyjna, której uczestnicy spotykają się na modlitwie w ciszy, jest tego najlepszym przykładem. Odczuwam to w szczególnie sposób, gdy medytuję z grupą przy



kościół Dobrego Pasterza w Los Angeles, gdzie często jestem serdecznie goszczony. Miejscowy kapłan, ks. Colm Ryan, przychodzi na cotygodniowe spotkania grupy, odbywające się w małej, cichej kaplicy, w budynku kancelarii parafialnej. Jednakże grupa prowadzona jest przez Mary Ann Gould – obecna tu całkowita równość tożsama z równorzędnym szacunkiem dla przypisanych ról jest dla mnie przykładem tego szczególnego aspektu wspólnoty miłości. Od czasu do czasu słyszę o kapłanach, diakonach lub pracownikach parafii, traktujących propozycję powstania grupy medytacyjnej jakby miała stanowić zagrożenie dla innych grup modlitewnych lub dla istniejącej struktury władzy broniącej swej "ortodoksji", i domagających się zbadania i rozpatrzenia tejże propozycji przez komisję nieposiadającą żadnej wiedzy o tradycji kontemplacyjnej. Każdy, kto kocha Chrystusa, musi boleśnie odczuwać w swoim sercu wszelkie, krępujące ducha, nadużycia władzy duchownej, niedziałającej w klimacie autentycznej katolickości, lecz zachowującej się jak poddana krytyce sekta. Stąd potrzeba życia kontemplacyjnego. W każdej parafii powinno się pamiętać o słowach (i pomagać ludziom w ich zrozumieniu) św. Izaaka Syryjczyka, zwanego również Izaakiem z Niniwy, który mówił, że "wtedy modlimy się prawdziwie, gdy już nie wiemy, że się modlimy".

Wspólnota miłości oferuje wsparcie i [duchową] strawę dla jej najbardziej zaangażowanych członków. Dla instytucji, z którymi jest związana, jest świadkiem życia podporządkowanego prawdziwej hierarchii wartości. Wspólnota miłości nie przymusza swych członków do uiszczania opłat ani publicznego wyznania wiary. Kieruje się chrześcijańską gościnnością względem wszystkich, a jej członkowie mocno wierzą w to, że ludzie są dobrzy z natury. Struktury instytucjonalne wykonują pewne działania, których nie wolno wykonywać wspólnotom, lecz jeśli czynią to kosztem tychże wartości, ich praca przynosi efekty przeciwne do zamierzonych. W ten sposób równość w różnorodności wspólnoty staje się wyrastającą z jej mistycznego doświadczenia siłą o wymiarze społecznym. W doświadczeniu tym manifestuje się jedność wszystkich w Chrystusie, wzajemne uzupełnienie się płci, pokoleń i różnych powołań, zarówno do życia świeckiego jak i duchownego. Kiedy nauczycielka w szkole zachęca dzieci do medytacji, okazując odwagę

i wiarę, by siedzieć z nimi w ciszy i medytować, daje im lekcję, którą zapamiętają i zastosują później w życiu. Na świecie rośnie 1700 gatunków bambusów, wśród których są takie, które zakwitają co 140 lat. By zrozumieć naturę bambusa potrzeba naprawdę szerokiego umysłu; o ileż bardziej jednak musimy rozciągnąć horyzonty naszego umysłu, by zrozumieć siebie.

*"Wyprowadza mnie na miejsca przestronne;  
Ocala, bo mnie miłuje."  
(Ps 18, 20)*

Wspólnota miłości w ludzki, a zatem ograniczony własnymi słabościami sposób, wyraża równość w Chrystusie. Dzięki o. Mainowi uwierzyliśmy w powstanie takiej wspólnoty, co, jak mniemam, wyrastało z wielu wcześniejszych doświadczeń i niepowodzeń. Przeświadczenie, że to pragnienie się ziści, wyrastało z posiadanego przez niego daru *parresii*, o którym na kartach Pisma Św. dowiadujemy się najczęściej z Ewangelii św. Jana (patrz np. J 16, 29) lub z Dziejów Apostolskich, a który oznacza otwarte, przejrzyste, publiczne przepowiadanie prawdy oraz odwagę przemawiania bez strachu i konieczności zadowolenia słuchacza. Z trudem się to osiąga, niełatwo w tym trwa, co obserwujemy we współczesnym życiu publicznym, gdzie już nikt nawet nie podejmuje starań, by tak postępować. A właśnie od autentycznej szczerości zależy jakość wszystkich ludzkich relacji, osobistych i społecznych. Przypuszczalnie nawet integralność wypowiedzi jest od tego uzależniona. Poprosiłem na początku semestru moich studentów, by porzucili nienaturalnie złożony, komputerowo-instruktażowy rodzaj [myślenia], który, z jakichś niewiadomych powodów, podsuwany jest im jako metoda zdobycia dobrych wyników w trakcie zaliczeń. Trochę nieufnie patrzyli na obcokrajowca, który tłumaczy im, jak powinno się pisać po amerykańsku, ale dla tych, którzy później mieli szczęście czytać ich wypracowania, okazało się, że podjęli śmiałą próbę znalezienia własnego głosu i wyrażenia siebie ze zdrowym zaufaniem w znaczenie osobistego doświadczenia.

Św. Paweł zachęca chrześcijan do "mówienia prawdy w miłości", a co za tym idzie, do wzrastania w wierze. Potrzebni są nam nauczyciele, którzy by do tego zachęcali, gdyż

zawsze najlepiej uczymy się przez przykład i naśladowanie. Od Johna Maina nauczyłem się, że wspólnota miłości musi się opierać na równości i prawdomówności, i to szczególnie wtedy, gdy cel ten wydaje się niemożliwy do osiągnięcia. Doświadczenie przeżywanych porażek i gasnąca nadzieja są zagrożeniem dla każdej wspólnoty i rodziny (instytucje po prostu zaprzeczają, że takowe doświadczenia mają miejsce). Jak zauważył pewien współczesny historyk zajmujący się XVI wieczną reformacją, próba zreformowania bałwochwalstwa prowadzi często do dwóch sytuacji ekstremalnych – ideologizacji lub rytualizacji. W odnowie, która miała miejsce w XX wieku, też jest to widoczne – w kościelnych podziałach i oburzeniu. Jedynie miłość może tutaj przywrócić nadzieję.

John Main postrzegał wspólnotę jako miejsce wzajemnego otwarcia się na siebie i przyciągania innych w kierunku światła miłości. Wiedział, że to otwarcie nie jest łatwe, wymaga bowiem regularnej praktyki medytacji, w której otwieramy się na obecność Innego w naszych wnętrzach, Innego, który jest jednocześnie podstawą naszego bytu – Boga ukrytego w naszym prawdziwym ja. To praktyka czystej uważności. Kierując się swoją genialną intuicją, z pełną prostotą i przekonaniem, utożsamiał tę praktykę z uważnością wypowiedzianą mantry. Owa uważność jest jednak czymś więcej niż tylko techniką, ponieważ praktykowana z wiernością staje się bezwarunkową, absolutną miłością, porzuceniem własnego ja oraz ofiarowaniem siebie innym.

Miłość przejawia się na wiele różnych sposobów. John Main dostrzegał, że klasyczna hierarchia miłości, a więc najpierw miłości Boga, bliźniego, i siebie samego musi być odwrócona, jeśli rzeczywiście chcemy zrozumieć, czym jest miłość Boga. Nie pojmiemy jednak miłości Boga, ani Boga, który jest miłością, bez pełnego doświadczenia bycia kochanym tu na ziemi, czy też bez wyciągnięcia nauki z tego doświadczenia – że gdy inni nas kochają, możemy autentycznie kochać siebie. Nie znaczy to jednak, że Boża miłość nie wpływa na nas bezpośrednio, ani, że nie możemy doświadczyć nagłego wylania łaski, doświadczenia, które porównać można do niespodziewanego deszczu w czasie suszy. Człowiek ze swojej natury (a łaska buduje na naturze), reaguje tak, że na tyle na ile jest kochany (i jest tego jednocześnie świadomy), wie

na ile jest w stanie kochać innych. Przyjmując w darze wychodzące nam naprzeciw drugie ja, przekraczamy lęk dawania siebie. Dostrzegając w tym podobieństwo do Chrystusa, odnajdujemy chrześcijańską wiarę.

Miłość przejawia się na trzy różne sposoby, a każdy z nich, jak przypomina nam papież Benedykt XVI w swojej encyklice [*Deus caritas est*], możemy odnaleźć w Bogu. To *eros*, przyjaźń i *agape*. *Eros*, względem którego chrześcijaństwo było podejrzliwe i którego się obawiało, jest po prostu głęboką siłą przyciągania, która budzi nadzieję indywidualnego spełnienia w drugim człowieku. Dla wielu chrześcijańskich myślicieli *eros* był tożsamy z seksem, co prowadziło do jego deprecjacji, gdyż postrzegali go jedynie w kontekście fizjologicznym, odseparowując od seksualności zintegrowanej – a przecież bez seksualności nie możemy się cieszyć pięknem, ani wyrażać siebie w relacjach. Doprowadziło to do pojmowania ludzkiej i boskiej miłości jako miłości oderotyzowanej. Bez *erosa* jedność człowieka jest zagrożona, co może również prowadzić do zamierania miłości i tego przerażającego stwardnienia serc z jakim kojarzonych jest wiele religii. Kiedy wszystkie okna miłości są otwarte, *eros* przekształca się w przyjaźń, w której rozkwitają prawda, życzliwość i równość. Nie będziemy jednak wiedzieć jak być prawdziwym przyjacielem, jeśli pośród mgieł i chmur życia nie zaczniemy dostrzegać szczytów miłości *agape*. To boski wymiar oddalającego się horyzontu, w którym utrata naszego ja w kimś innym bezgranicznie wypełnia nasze istnienie.

A zatem kiedy John Main przewidział powstanie wspólnoty miłości, podjął się realizacji ogromnego wyzwania, które wydaje się nie do zrealizowania tu na ziemi, ale musi mieć przecież tutaj swój początek. Jego wyobrażenie wspólnoty przyciąga ludzi, którzy z pasją (*eros* duchowy) angażują się w nią. Widzą ją jako miejsce własnej realizacji, pragnąc szczerego w niej zatracenia. Pierwszy poryw nawrócenia – jak pisał św. Benedykt – wraz z upływem czasu ostudza się, tak jak wszystkie rodzaje miłości erotycznej. Doświadcza tego każda grupa medytacyjna, gdy nowi, pełni wiary, ludzie przyłączają do niej, przychodzą potem przez kilka tygodni lub miesięcy, czasami dłużej, a później nagle odchodzą. Dlaczego tak się dzieje? Tego nigdy do końca nie będziemy wiedzieć. Przypuszczalnie, oddani praktyce, medytują sami w domu. Może



napotkali wewnętrzną przeszkodę, której nie byli w stanie przezwyciężyć, a może nagle utracili wiarę i chcą ją odzyskać czerpiąc z innego źródła. Grupa może wtedy odczuwać zniechęcenie, odebrać to jako odrzucenie lub osobistą porażkę. Stąd potrzeba wytrwania i pogłębienia wiary w jej posłannictwo. To zaś rozbudza bezinteresowność i radykalną bezstronność w miłości, które stoją u podstaw prowadzonego przez nią nauczania medytacji. Dzięki temu widzimy, że jeśli nawet medytują tylko niektórzy – wszak codzienna medytacja nie jest jedyną drogą do nieba – jest to doświadczenie z pożytkiem dla wszystkich. Nauka przekazywana z prostotą oraz osobiste doświadczenie mają moc, choćby na krótki czas, rozproszyć chmury i odkryć przed naszymi oczyma Niebiański but wygrzewający się na słońcu, albo, przy sprzyjających warunkach, Dwoje nieśmiertelnych grających w szachy. Nie sposób już potem patrzeć na mgłę w ten sam sposób.

John Main w pełni angażował się w swoje dzieło, ale jednocześnie zachowywał do niego bezstronne podejście. Chcemy wierzyć, że tak samo postępuje założona przez niego i istniejąca dwadzieścia pięć lat po jego śmierci wspólnota. Ogromne pragnienie zejścia w głębsze rejony naszego ja i na głębsze poziomy modlitwy, które sprawia, że chcemy medytować, ewoluuje. "Co daje medytacja?" – z tym pytaniem zaczynamy naszą praktykę, pragnąc osiągnąć duchowe spełnienie i cieszyć się wszystkimi owocami Ducha Świętego. Zdarza się, że nawet doświadczamy krótkotrwałych chwil modlitewnej ekstazy. Później zadajemy to pytanie: "Co może mi dać medytacja, bym umiał pomóc innym?" *Eros* przekształca się w przyjaźń. Nie jesteśmy w stanie kochać naszych nieprzyjaciół (miłość, która na naszych oczach, przemienia wroga w przyjaciela) jeśli nie będziemy mieć kilku przyjaciół, odnoszących się do siebie bez poczucia wyższości, obdarzających życzliwością i zaufaniem, z którymi po prostu lubimy być – rzeczywiście między członkami grupy medytacyjnej wywiązuje się pewien rodzaj duchowej przyjaźni, niespotykanej w innych ludzkich relacjach. Nie musimy dużo o nich wiedzieć lub spotykać się z nimi częściej niż na cotygodniowych spotkaniach grupy, ale z czasem, medytując wspólnie, odkrywamy, że jesteśmy zanurzeni w miłości. Nie medytujemy z nimi dlatego, że są naszymi przyjaciółmi, ale dlatego, że właśnie poprzez doświadczenie wspólnej

medytacji stali się naszymi przyjaciółmi. Dzięki temu odkrywamy, że nasze poszukiwanie miłości, docieranie do jej najgłębszych i najbardziej tajemniczych rejonów, odbywało się na wielu różnych płaszczyznach, wszyscy także, że wszyscy pielgrzymujemy, zmierzając w tym samym kierunku. Nawet nie musimy być dla siebie w nieskończoność zauważalni. Przyjaciele, tak jak nauczyciele, nagle znikają we mgłę czasu. Zrozumieliśmy bowiem, że wiedza nie jest tylko tym, co widzimy. Jak powiedziałaby wielki teolog, Bernard Lonergan, nastąpił w nas "zwrot ku wnętrzu" i zaczęliśmy nowy etap kochania.

*Eros*, w przepiękny sposób, przyciąga nas ku sobie i dzięki niemu tworzymy więzi.

**W** przyjaźni uczymy się bezinteresowności i przygotowujemy na doświadczenie utraty, bez którego nasze doświadczenia stają się pozbawionymi znaczenia zdobyczami, a relacje przechodzą w stan skostnienia. Doświadczenie duchowej przyjaźni uzmysławia nam, że w każdej spotykanej osobie odkrywamy siebie oraz widzimy jej pragnienie otwarcia się na nas. Przyjaźń ewoluuje – grupka bliskich sobie osób zapewnia wzajemne poczucie bezpieczeństwa, ochrony przed nieznanymi, ale dostrzega po jakimś czasie, że każdy nieznanomy jest bliźnim, a każdy bliźni jest bratem, siostrą. Wówczas w naszym sercu doświadczamy wylania miłości *agape*. Kluczowym doświadczeniem chrześcijańskim jest całkowita przemiana postrzegania rzeczywistości poprzez doświadczenie "miłości Bożej rozlanej w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany" (Rz 5, 5) – bezmiar pustki przemienia się w bezmiar obfitości.

**Wspólnota miłości** trwa, bez względu na to, czy jej liczebność powiększa się, czy pomniejsza. Nie zawęży się tylko do stałych przyjaciół, ani nie chroni się przed nieznanymi, nie pobiera też opłaty za uczestnictwo, ani nie sprawdza kwalifikacji [nowych członków]. Wciąż zgłębia doświadczenie miłości zapoczątkowujące jej założenie i nieuchronnie prowadzące na szczyt, z którego dostrzega bezgraniczność miłości.

*"W Twej światłości oglądamy światłość."  
(Ps 36, 10)*

Po śmierci Johna Maina, tylko w niewielkim stopniu można było dowieść, że jego *parresia* i wizja wspólnoty realizują się. Istniała mała wspólnota monastyczna i pojawiały się nieśmiało początki wspólnoty światowej. John Main wiedział, że powstanie wspólnoty, osiąga się za cenę samotności, dlatego dostrzegał potrzebę zmiany obranego kierunku, oderwania się od poziomu instytucji. Dostrzegał, że wspólnota miłości musi być oparta wyłącznie na ludziach, nie na strukturach organizacyjnych, instytucjach. Przed śmiercią, zapragnął żyć w większym odosobnieniu, by lepiej przyjrzeć się swojemu pragnieniu powstania wspólnoty miłości. Jego śmierć była krokiem w ową samotność. Obecnie, kiedy cieszymy się rozwojem jego dzieła, które na całym świecie przejawia się w tak zróżnicowanej formie, rozkwitu wspólnoty miłości zakorzeniającej się w różnych kulturach i docierającej ze swoim przesłaniem do wielu różnych osób (za wyjątkiem mnichów – jego pierwszym pragnieniem, o ironio, było powstanie takiej wspólnoty wśród osób wiodących życie monastyczne), nie możemy popełnić błędu kojarzenia wspólnoty z instytucją.

Nie świętujemy triumfalnie tegorocznej rocznicy rozwoju jego dzieła z poczuciem osiągniętego sukcesu. Świętowanie bowiem to coś więcej niż sukces, dotyczy bowiem osobistego wzrastania i rozwoju. Z jednej strony jestem zdumiony docierającymi do mnie wiadomościami o zwiększającej się liczbie grup medytacyjnych w Indonezji, gdzie Hendra Widjaja, młody lekarz pracujący na co dzień z nosicielami HIV i osobami chorymi na AIDS tak mądrze i szczerze naucza medytacji. Ale z drugiej strony miałem ostatnio okazję gościć w pewnym dużym mieście, do którego przyjeżdżam od wielu lat, i zobaczyłem, że tamtejsze grupy przeżywają kryzys, zmartwione malejącą liczbą ich członków i nie wiedzące jak przekazywać prostą naukę o medytacji. Centrum Johna Maina na terenie znaczącego uniwersytetu to wspaniała rzecz, ale właśnie przed chwilą wróciłem stamtąd z sobotniej, wieczornej medytacji, na którą oprócz mnie nikt nie przyszedł (choć wczoraj przyszło dziewięć nowych osób). Nasze początki też tak wyglądały – medytował tylko John Main i ja. Statystyka i nasze odczucia nie są jednak probierzem postępu na drodze medytacji, bowiem wzrost wspólnoty miłości odbywa się w naszych wnętrzach. Kiedy o tym wiemy, widzimy na czym polega rzeczywisty wzrost wspólnoty miłości – że do tego, co

wewnętrzne i zewnętrzne mają zastosowanie te same prawa.

Kerry Taylor, na którym spoczywa przygotowanie oprawy muzycznej podczas kolejnego John Main Seminar, tym razem w Montrealu, powiedział mi ostatnio, że grając na klawiszach odkrył w ćwiczeniu trylu coś, czego wcześniej nie dostrzegał. Zrozumiał, że tak jak w sztuce uważnego wypowiedzania mantry, należało porzucić technikę "przyblokuj, a potem naciśnij", a zastosować zasadę "zwolnij i znajdź przyjemność, w tym, co robisz". Powiedział mi, że dzięki tej obserwacji, odkrył jeszcze więcej rzeczy. Jego praca stała się prostsza, bardziej satysfakcjonująca i skoncentrowana. A potem przychodzi ten błogosławiony moment, kiedy odnosi się wrażenie, że skomplikowany utwór gra się bez żadnego wysiłku – jak mówi, to wielka nagroda, za pracę, którą wcześniej trzeba włożyć.

Wspólnota miłości wymaga wiele wysiłku, podobnie rzecz ma się z pracą, jaką w naszych wnętrzach wykonuje medytacja. Jej tajemniczy wzrost widoczny jest tylko dzięki łasce, jako dar Ducha Świętego, zapoczątkowującego dzieło i dopełniającego je w wieczności. Teraz jest właśnie dla nas czas świętowania tego dzieła, którego wielkim i bezinteresownym nauczycielem był John Main, a które wciąż się rozwija. Mnóstwo osób praktykujących medytację nadal je kontuuje. Kiedy jego pełna prostoty i przemieniająca nauka przekazywana jest uczniom, studentom, bezdomnym mężczyznom i kobietom w schroniskach, osobom uzależnionym, odzyskującym psychiczną równowagę, umierającym, działającym we współpracy z ludźmi innych religii na rzecz pokoju i sprawiedliwości w świecie, biznesmenom i lekarzom, wiernym na parafiach i we wspólnotach zakonnych, możemy dostrzec ten najwyższy szczyt każdej wspólnoty miłości, Trójcę Świętą – źródło komunii między ludźmi.

**Z serdecznymi pozdrowieniami,**



**Laurence Freeman OSB**

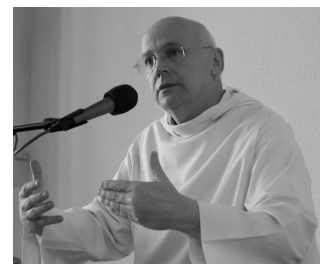
*Tłumaczenie Piotr Ducher*

## O NAS – CZYLI HISTORIA WCCM W SKRÓCIE

Światowa Wspólnota Medytacji Chrześcijańskiej (The World Community for Christian Meditation - w skrócie WCCM) została założona w roku 1991 podczas Seminarium Johna Maina, benedyktyna z londyńskiego opactwa Ealing, nauczyciela Medytacji Chrześcijańskiej. Od tamtego czasu powstało w 80 krajach w 15 językach ponad 1600 grup i około 25 centrów medytacyjnych, inspirujących się nauką ojca Johna Maina OSB oraz wczesną tradycją monastyczną, zwłaszcza benedyktyńską. Jedynie w 2006 roku przybyło 80 nowych grup. Wspólnotą WCCM kieruje obecnie ojciec Laurence Freeman OSB, a jej główne centrum znajduje się w klasztorze benedyktynów p.w. Chrystusa Króla w Londynie.

### ***o. Laurence Freeman o WCCM:***

"Wspólnota Medytujących Chrześcijan, która ukształtowała się w ciągu dziesięciu lat po śmierci Johna Maina, jest pewnego rodzaju klasztor. Jest to klasztor ludzi zjednoczonych modlitwą serca, w modlitwie Jezusa, gdzie Duch Święty napęnia nasze wnętrza. Klasztor ten nie ma ścian i jednoczy ludzi podążających różnymi ścieżkami życia. W Medytacji dotykamy istoty tego, co nazywamy byciem uczniem Jezusa. W czasie Medytacji nasze oczy są otwarte, aby widzieć powszechnego Zbawiciela w Jezusie. Ogarnia nas wtedy również zdumienie sposobami, w jakich Bóg objawia się nam przez inne religie, poprzez Słowo, które stało się widzialne i wcielone dla nas w Jezusie. Jestem przekonany, że kontemplacyjne doświadczenie leży w samym sercu Kościoła. Medytacja, jako codzienna praktyka, uczy nas wszystkich, że kontemplacja nie jest zarezerwowana jedynie dla garstki wybrańców i nie jest czymś niezwykłym. Jest to droga, na której Bóg objawia się nam w sprawach codziennych. Kontemplacja jest także bramą do Królestwa Bożego, powinniśmy zatem stać się jak dzieci, aby do niego wejść. Wielkim darem bycia dzieckiem jest jego pełna obecność w chwili teraźniejszej, dlatego tak ważne jest podejście do praktyki Medytacji z prostotą i zrozumienie tego, że kieruje ona nas ku rzeczywistości, ku teraźniejszości."



### ***...z historii najnowszej:***

Kościół Rzymskokatolicki zatwierdził kanonicznie Światową Wspólnotę Medytacji Chrześcijańskiej, w uproszczonej formie, jako ekumeniczną Wspólnotę kontemplacyjną.

Biskup – Giuglio Sanguinetti - dekretem z dnia 11 Lipca 2007 roku zatwierdził i ustanowił WCCM (The World Community for Christian Meditation / Światową Wspólnotę Medytacji Chrześcijańskiej) Prywatnym Stowarzyszeniem Wiernych udzielając mu osobowości prawnej.



Prot. N. 758/07

GIULIO SANGUINETTI  
Z ŁASKI BOGA I STOLICY APOSTOLSKIEJ  
BISKUP BRESCII

## DEKRET

Biorąc pod uwagę podanie z 20 marca 2007, wniesione przez Panią Mariagrację Dusi, Prezydenta Stowarzyszenia *Światowej Wspólnoty Medytacji Chrześcijańskiej* we Włoszech, w którym poprosiła o oficjalne uznanie wyżej wspomnianego Stowarzyszenia jako prywatnego Stowarzyszenia wiernych posiadającego osobowość prawną według kanonów 299 i 322 KPK (Kodeksu Prawa Kanonicznego);

Biorąc też po uwagę, że Stowarzyszenie to posiada w Brescii swoje oficjalne centrum dla Włoch, a w naszej diecezji propaguje liczne inicjatywy mające na celu poznanie i pogłębienie duchowości chrześcijańskiej, współpracując także z innymi diecezjami naszego kraju i przy ich poparciu;

Po uważnym rozważeniu celów tego Stowarzyszenia, zgodności doktrynalnej jego nauczania i działalności i po zasięgnięciu opinii kompetentnego doradcy teologicznego, uważając, że jego członkowie w sposób wybitny przyczynia się do apostołatu chrześcijańskiego, propagując nade wszystko bogactwo duchowości i medytacji chrześcijańskiej oraz wykazują postawę dialogu i poszanowania wobec wszystkich;

Uważając, że tego rodzaju Stowarzyszenie, działające w obrębie naszej diecezji, może przyczyniać się do realizowania jedności wspólnoty kościelnej, dawać świadectwo życia ewangelicznego i dialogu ekumenicznego oraz dialogu między religijnego;

Biorąc pod uwagę, że Prawo Kanoniczne pozwala na istnienie takich Stowarzyszeń, respektując ich naturę prywatną, według założeń jego członków;

Uwzględniając kanony 298 & 1, 299 i 322 Kodeksu Prawa Kanonicznego;

### USTANAWIAM

Stowarzyszenie *Światowej Wspólnoty Medytacji Chrześcijańskiej*  
PRYWATNYM STOWARZYSZENIEM WIERNYCH  
Udzielając mu osobowości prawnej według przepisu kanonu 322 &1

Jednocześnie, wraz z niniejszym dekretem, po dokładnym przeanalizowaniu, według przepisu kanonu 322 & 2

### ZATWIERDZAM

STATUTY tego samego Stowarzyszenia, zawierające 22 artykuły załączone do niniejszego dekretu.

Brescia 11 lipca 2007  
Uroczystość św. Benedykty, Patrona Europy

Podpisano:  
Biskup – Giulio Sanguinetti  
Kanclerz diecezjalny – Ks. Marco Alba

## WYDARZENIA Z KRAJU

### ***Adwent skłania do podsumowań.***

Bieżący rok obfitował w wiele wydarzeń w życiu Światowej Wspólnoty Medytacji Chrześcijańskiej w Polsce i na świecie. Głównym i najważniejszym były i są obchody 25-lecia śmierci ojca Johna Maina, który w swoim nauczaniu wskazywał na „wspólnotę miłości”, jako miejsce realizacji najgłębszych ludzkich pragnień.

Temat wspólnoty ojciec Laurence podjął w Newsletterze datowanym na październik 2007, który to obecnie oddajemy do Waszych rąk i który będziemy się starać przygotowywać co kwartał również w języku polskim: „Zarówno jeśli chodzi o medytację w sensie wewnętrznej podróży, jak i wspólnotę będącą jej zewnętrzną manifestacją, są one ciągle poddawane kształtującemu i przekształcającemu działaniu Ducha.” Można powiedzieć, parafrazując słowa Jana Pawła II, że Wspólnota „nie jest nam dana, ale zadana”, będzie ona też na tyle żywa i cenna, na ile wniesiemy do niej naszą codzienną praktykę medytacji i zaangażowanie, a w przyszłości również struktury, jak pisze ojciec Freeman, do których należy podejść bardzo ostrożnie. Jednak to dzięki podziałowi zadań i nieformalnym strukturom udało się w bieżącym roku zrealizować nam parę ważnych inicjatyw.

Wspólnota po raz kolejny, tym razem na zaproszenie Lubińskiej Wspólnoty Grup Medytacji Chrześcijańskiej i Krakowskiego Centrum Medytacji Chrześcijańskiej gościła w maju ojca Laurence’a Freemana. Była to już jego trzecia wizyta w Polsce i kolejna w ramach Meditatio. Mogliśmy nie tylko wysłuchać nauk, ale także doświadczyć jedności w wielości.

Udało się nam także zorganizować w październiku pierwszą Szkołę Medytacji w Szczecinie dla osób już zakorzenionych w praktyce medytacji. Chcielibyśmy, żeby Szkoła Medytacji weszła na stałe do naszego polskiego kalendarium WCCM. Doświadczenie wspólnoty podczas takiej formy spotkania jest szczególnie głębokie. Jak podkreślali uczestnicy, to nie tylko w odbiorze konferencji i nauki kształtuje się i pogłębia nasza tożsamość, ale w momentach, kiedy trzeba stanąć na forum publicznym i przekazać, to czego się doświadcza lub też obronić swoją tezę.

W roku bieżącym kontynuowaliśmy współpracę z wydawnictwem Homini, które opublikowało kolejne książki ojca Freemana (lista książek na str. 14) . Wydawnictwo WAM wydało natomiast „Ścieżkę medytacji,, ojca Maina.

Przyszły rok na pewno będzie obfitował w wydarzenia lokalne, europejskie i światowe, ważne dla medytujących chrześcijan i ważne dla dialogu międzyreligijnego. Już dzisiaj proszę Was o zaznaczenie w kalendarzu na rok 2008 dwóch ważnych dat:

- 14-17 sierpnia Seminarium Johna Maina w Mainz w Niemczech.
- 8-11 listopada zaprosiliśmy do Polski ojca Freeman - na potwierdzenie i szczegóły tej wizyty musimy jeszcze zaczekać. Możliwe, że uda się nam zorganizować konferencje w duchu dialogu międzyreligijnego, również z niechrześcijanami.

Serdecznie zapraszam na te dwa spotkania i mam nadzieję, że się na nich zobaczymy.

***Paulina Leśniak***

Koordynatorka Światowej Wspólnoty Medytacji Chrześcijańskiej w Polsce  
Kontakt: [paulina\\_szczecin@wccm.pl](mailto:paulina_szczecin@wccm.pl)



## **WCCM.PL w Internecie**

Wśród twórców strony [www.wccm.pl](http://www.wccm.pl) pojawiła się inicjatywa, by zorganizować grupę medytacyjną w Internecie. Chcielibyśmy, aby nasz pomysł został zrealizowany w przyszłym roku.

Poniżej mój głos rozpoczynający dyskusję.

1. Ruch WCCM jest obecnie bardzo rozproszony. Jest wiele osób z dala od ośrodków, w których powstały grupy medytacyjne. Trzeba przyznać, że wsparcie w codziennej praktyce, jakie daje wspólnota jest nie do przecenienia.
2. Często jesteśmy zabiegani. Wspólnota internetowa może być dobrym wyjściem dla takich osób.
3. Osobom rozpoczynającym praktykę medytacyjną może być łatwiej, w początkowym okresie, zapoznać się z medytacją za pośrednictwem Internetu niż poprzez przystąpienie do grupy.
4. Codzienna praktyka mogłaby być wzmocniona poprzez świadomość uczestników, że o danej porze są razem i razem medytują.
5. Pewna grupa osób z pewnością chciałaby podzielić się swoimi przemyśleniami na temat wiary, zadać pytania, podyskutować jawnie bądź anonimowo, zaprzyjaźnić się z osobami spoza swojego miejsca zamieszkania.

Są też wady takiego rozwiązania

1. Kontakt osobisty jest z pewnością lepszy niż poprzez Internet.
2. Internet może rozleniwiać.
3. W domu trudno o właściwe skupienie potrzebne do praktyki religijnej, coś jak msze transmitowane w telewizji. Msza leci... a my tu pijemy herbatę.

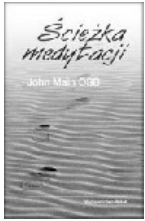
Nasza inicjatywa nie ma w zasadzie wzorca. Będziemy, więc bardzo wdzięczni za wszelkie wypowiedzi w tej sprawie. Wkrótce na witrynie [www.wccm.pl](http://www.wccm.pl) uruchomimy specjalne miejsce, na którym będziecie mogli przestać swoje przemyślenia. Cenne będą wszystkie uwagi zarówno pozytywne jak i krytyczne. Czekamy na Wasze pomysły jak to przedsięwzięcie powinno zostać zorganizowane. Jakie mechanizmy są potrzebne jak, Waszym zdaniem, by to miało funkcjonować.



**Zdzisław Majka**

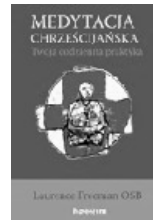


## CHRZEŚCIJAŃSKA MEDYTACJA – ZALECANA LITERATURA



**JOHN MAIN OSB** ŚCIEŻKA  
MEDYTACJI Wydawnictwo WAM,  
Kraków 2007.

Książka Johna Maina OSB to ponad trzydzieści konferencji, w których autor zachęca do odważnego wejścia na ścieżkę medytacji. Dzięki codziennemu trwaniu w medytacyjnym skupieniu oraz wiernemu powtarzaniu w ciszy swego wnętrza słowa mantry będziemy mogli otworzyć się na przepływający przez nasze serce strumień miłości Chrystusowej.

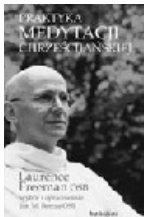


**LAURENCE FREEMAN OSB**  
MEDYTACJA CHRZEŚCIJAŃSKA.  
TWOJA CODZIENNA PRAKTYKA,  
Wydawnictwo Homini, Kraków  
2006.



**LAURENCE FREEMAN OSB**  
JEZUS – WEWNĘTRZNY  
NAUCZYCIEL, Wydawnictwo  
Homini, Kraków 2007

Wydawnictwo Homini, Kraków 2007.  
Fundamentalne pytanie Jezusa "A wy za kogo mnie uważacie?" staje się kanwą, na której ojciec Freeman rozwija kontemplacyjną wizję współczesnego chrześcijaństwa, zapraszając do odbycia podróży w głąb serca i wsłuchania się w głos "wewnętrznego Nauczyciela".



**LAURENCE FREEMAN OSB (JAN  
BEREZA OSB)** PRAKTYKA  
MEDYTACJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ,  
Wydawnictwo Homini, Kraków 2004.



**LAURENCE FREEMAN  
OSB** DROGOCENNA  
PERŁA, Wydawnictwo Homini,  
Kraków 2007.

Jest to zbiór praktycznych wskazówek dla osób chcących zawiązać i poprowadzić grupę Medytacji Chrześcijańskiej w swoim najbliższym środowisku: parafii, uczelni, szpitalu...



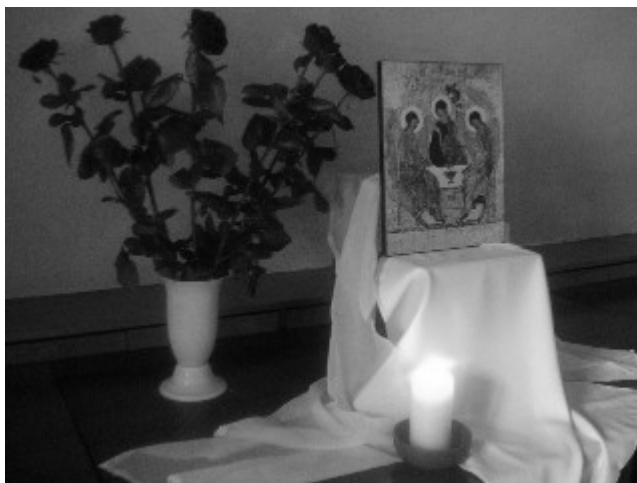
**LAURENCE FREEMAN  
OSB** PIELGRZYMKĄ  
WEWNĘTRZNA. MEDYTACYJNA  
PODRÓŻ Wydawnictwo Homini,  
Kraków 2007.

Jest to kontynuacja rozważań z książeczki "Medytacja Chrześcijańska. Twoja codzienna praktyka". Tym razem ojciec Freeman zabiera czytelnika w medytacyjną podróż. Ukazuje jak praktyka Medytacji uzdrawia go na najgłębszych poziomach osobowości prowadząc do punktu spotkania i rozpoznania Jezusa jako swego przewodnika w drodze do Ojca



**LAURENCE FREEMAN OSB**  
ŚWIATŁO WEWNĘTRZNE. DROGA  
MEDYTACJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.  
Wydawnictwo Esprit, Kraków 2006.

## GRUPY MEDITACYJNE



Chętnie też skontaktujemy osoby mieszkające w jednej miejscowości i pragnące medytować w grupie.  
(kontakt: na [www.wccm.pl](http://www.wccm.pl))

### BIAŁYSTOK

Kontakt: Ernest K Sienkiewicz: 0601311135,  
E-mail: [ekamis@interia.pl](mailto:ekamis@interia.pl)  
Web: [www.swmc.alleluja.pl](http://www.swmc.alleluja.pl)

### KATOWICE

Archidiecezjalny Ośrodek Duszpasterstwa  
Akademickiego ul. Wita Stwosza 16  
Kontakt: Grzegorz P. 603 400 630  
Grzegorz Z. 501 710 650  
Joanna 601 519 060  
Spotkania grupy medytacji: Piątek, godz. 18:00

### CIESZYN

Kontakt: Maksymilian Kapalski  
[maksym.k@wp.pl](mailto:maksym.k@wp.pl)  
Tel: 605177047

### SZCZECIN

**Szczecińska Grupa Medytacji Chrześcijańskiej:**  
Koordynatorzy grupy:  
Artur Bester - 505 527 741  
Piotr Ducher - 604 233 111  
E-mail: [info@medytacja.szczecin.pl](mailto:info@medytacja.szczecin.pl)  
Web: [www.medytacja.szczecin.pl](http://www.medytacja.szczecin.pl)